

Józef Ziętek „EGO”

TRUDNE LATA. WSPOMNIENIA

Jawor listopad 1991

# I

## SZLI NA ZACHÓD OSADNICY

Na rzeszowskiej towarowej w czerwcowe przednówkowe przedpołudnie ruch i zamieszanie.

Na podstawione wcześniej wagony kolejowe ładuje się gawiedź ludzka osadnicy bezrolni i ci którzy wąskie piaszczyste zagony zostawili w opiece najbliższych - dali namówić się na wyjazd na nie pewność a z nadzieją na lepsze życie na Ziemiach Zachodnich.

Wczesnym popołudniem parowóz zagwizdał długo i uroczyście żegnając tych którzy bądź to odwieźli swoich najbliższych lub z ciekawością przybyli gapić się na szaleńców.

Byłem jednym z tych których służbowym obowiązkiem było prowadzenie agitacji na biednych wojną wypalonych wsiach na wyjazd na Ziemię Odzyskane zatym i żegnanie wyjeżdżających było służbowym obowiązkiem.

Było niemało wzruszeń ktoś zatknął biało czerwoną na wagonie kolejowym.

Przyrzekłem wyjeżdżającym że lada tydzień gdy tylko władze zezwolą podążyć za nimi aby wspólnie budować podwaliny życia gospodarczego i politycznego na nowym terenie.

Jeszcze przed wyjazdem osadników z różnych stron Centralnej Polski pierwsza grupa tych którym powierzono organizowanie administracji państwowej dotarła przez Trzebnicę do Legnicy omijając palący się Wrocław. Była to ostatnia dekada, m-ca kwietnia 1945 roku.

Na czele tej grupy stał Jan Czarnecki jako Pełnomocnik Rządu Nr 5 późniejszy Starosta Powiatowy.

Skład grupy stanowili: Kempa Edward, Rokosz Sabina, Kozaryn Zygmunt, Wiatrowski Eugeniusz, Chobler Józef, Remion Wincenty, Zagdański Franciszek,

Duda Czesław, Gruszczyński Stanisław, Bartoszewicz Jan, Lipa Zbigniew, Michalski Roman.

Niebawem przejęto z rąk Komendanta Wojennego na miasto Jawor majora Pietruchowa agendy administracyjne jak można to było nazwać całość władzy państwowej.

Wschodnia część powiatu w obrębie Strzegomia oraz miasto Bolków wraz z przylegającymi wsiami aż do maja 1945 roku znajdowały się w rękach wojsk niemieckich. Na tym skrawku powiatu zorganizowano Starostwo Powiatowe oraz Zarząd Miasta. Zorganizowano Referaty wprowadzić jednoosobowe bo brakowało kadr na pełną obsadę. Powołano Burmistrza miasta Jawor w osobie Bartosiewicza. Uruchomiono Zakłady Użyteczności Publicznej przy zatrudnieniu ludności niemieckiej.

Życie wracało do normalności.

W miesiącu październiku 1945 roku przybył pierwszy transport repatriantów ze Wschodu. Powołano Państwowy Urząd Repatriacyjny który wraz ze Starostwem Powiatowym podjął się historycznej akcji zasiedlenia wolnych opuszczonych gospodarstw rolnych a po opuszczeniu tych terenów przez Niemców całkowite przejęcia gospodarstw rolnych i warsztatów rzemieślniczych w polskie prawowite ręce.

Ze Wschodu i Zachodu przemieszczała się istna lawina ludności szukając swego życiowego oparcia. Rok 1946 był rokiem przełomowym, w kształtowaniu się organizacyjnego ładu w naszej Ojczyźnie. Powiat Jaworski łącznie stał się magnesem przyciągającym przesiedleńców z przeludnionych terenów oraz repatriantów ze Wschodu w tym licznie z dalekiej Syberii miejsca zestania i zagłady. Powiatowy Urząd Repatriacyjny oraz Referat Osiedleńczy Starostwa Powiatowego dźwigał ogrom odpowiedzialności przy skromnej obsadzie etatowej. Mimo tego potrafiono uporać się z licznymi trudnościami aprowizacyjnymi i komunikacyjnymi i pod koniec 1946 roku dla dalszego napływu osadników powiat Jawor został zamknięty.

Jeżeli przejazd na Ziemie Odzyskane dla przesiedleńców był stosunkowo niedługi i nie przekraczał jednego tygodnia to transport repatriantów był istną makabrą dla ich uczestników. Dla przykładu podam jeden z transportów ze Wschodu z Husiatyna wyruszył 20 października a dotarł do Jawora 25 listopada 1946 r. Skład pociągu sformowany był z platform odkrytych małych wagonów towarowych i odkrytych węglarek. Na platformie mogło się ulokować około 6 rodzin w zależności od ilości osób oraz bagażu jakim dysponowały poszczególne rodziny.

Jedna z repatriantek z innego transportu pokazywała jak po miesiącu podróży jej wierzchnie odzienie którym osłaniała swoje 6 miesięczne dziecko, przegniło od deszczu. Oczywiście wszystkim dokuczały insekty.

Szczególną troską ze strony czynników osiedleńczych otaczano repatriantów przybywających z dalekiej Syberii.

Osoby te po skorzystaniu z usług Łaźni Miejskiej kierowano do Punktu Etapowego aby w następstwie lokować ich w miastach lub wsiach, gdzie czekały na nich gospodarstwa rolne lub zakłady rzemieślnicze.

W latach 1945-1947 przybyło do Jawora 3115 repatriantów oraz 5186 osób z głębi kraju. Wyniki pierwszego okresu osadnictwa dobrze ilustruje pierwszy Spis Ludności przeprowadzony 14 lutego 1946 roku. Dla Jawora dane były następujące: liczba ludności – 9690, w tym kobiet 5818 i mężczyzn 3872. Polacy to liczba 8702 osób, zaś Niemców było 5600. Przesiedleńców było 2984, repatriantów 4782.

Trzeba stwierdzić że repatrianci byli najtrwalszym elementem osadniczym na Ziemiach Zachodnich. W przeciwieństwie do przesiedleńców - nie mieli gdzie wracać. Ich dom był tam gdzie ich przywieziono, gdzie dojechali często z całym dobytkiem. Zostawali tu bo nie mogli liczyć na pomoc i wsparcie rodziny, która albo również była w drodze, albo została na Wschodzie i żadnej pomocy udzielić nie mogła.

Repatrianci stali się pionierami polskośći. Często z ruin odbudowali wraz z przesiedleńcami zrujnowane wojną domy i gospodarstwa, a potem zakłady produkcyjne.

Tym: samym wzmacniali polskość na objętych terenach.

Ta więc:

*To było dawno – trzy pokolenia  
 Tu sieją, zbierają plenne żniwa  
 Na tej Piastowskiej Ziemi  
 Wrośliśmy już korzeniami  
 Tu jest Ojczyzna nasza - prawdziwa.*

## POLAK I NIEMIEC W JEDNYM STALI DOMU

Kiedy wynik II Wojny Światowej był już przesądzony na skrawku wyzwolonego kraju władze administracyjne i polityczne rozpoczęły kampanię, mającą na celu objęcie w swe posiadanie prastarych Ziem Piastowskich na południu i północy.

A skoro nastąpiła niespotykana na taką skalę migracja ludności trzeba było nie tylko poczynić administracyjnych ale również politycznych i społecznych.

Repatrianci ze Wschodu okupowani przez Sowietów, pod naporem tego reżimu zmuszani byli do rozpaczliwego opuszczania swych gospodarstw, rodzinnych wsi zostawiając często dorobek swego życia, a nawet ojców i dziadów.

Inaczej rzecz się miała z przesiedleniem ludności z województw południowych i centralnych. Chociaż i tu wojna i hitlerowski terror odcisnęły swoje piętno, chłop polski od wieków przywiązany do swej ojcowizny (często kilku zagonów przesiąkniętego potem skrawka ziemi) nie miał zamiaru opuszczać rodzinnych pieleszy.

Akcje propagandowe i wyjaśniające Polską rację stanu spowodowały że od czerwca 1945 roku przeważnie z województw krakowskiego, rzeszowskiego, łódzkiego i innych ruszały na zachód lawiny przesiedleńców. Tu zaś gospodarstwa po większej części zajmowane przez ludność niemiecką były całkowicie ogołocone z żywego inwentarza i środków żywności.

Niemcy wiedzieli że niebawem trzeba będzie opuścić te ziemie ale do pewnego czasu Polacy i Niemcy zmuszeni byli zamieszkiwać pod wspólnym dachem.

Zachodzi pytanie - jaki był stosunek polskich rodzin które nader żywo pamiętały okropność zbrodni wczorajszych panów Europy. Otóż aż do podziwu w tej określonej sytuacji że rodziny niemieckie traktowano z rozbrajającą pobłażliwością i humanizmem.

Zastrzec należy że zdarzały się wypadki niesubordynacji kroczenia przeciw prawu przez obydwie strony były sporadyczną rzadkością. Były rodziny polskie które żywnością (często z opuszczonych gospodarstw na Wschodzie) dzieliły się z rodzinami niemieckimi. Zresztą zaopatrzenie kartkowe które w tym czasie obowiązywało jednakowo traktowało ludność polską i niemiecką. Akcji

wysiedleńczej ludności niemieckiej która miała miejsce w 1946 roku towarzyszyło wyraźne współczucie dla twardego losu wynikłego z następstw wojny jaką rozpętał hitlerowski faszyzm.

Tak więc istotnie ha progu naszego bytowania na Ziemiach Piastowskich Polak i Niemiec codzienne potrawy na jednej warzyli kuchni.

### III

#### JA CIĘ UCZYĆ KAŻĘ

Obecnie kiedy poziom edukacji społeczeństwa mierzy się ilością doktoranckich oraz magisterskich pojęcie analfabetyzmu kojarzy się z pewną niedorzecznością. A przecież niezbyt to odległe czasy kiedy w szkolnych ławkach zasiadali ludzie o skroniach przyprószonych siwizną oraz całe zastępy dryblasów - którzy jeżeli nie byli analfabetami – to jednak nie swojej winy popadli w to nieszczęście.

Kiedy w latach 1946-1947 załatwiano się wnioski o nadanie gospodarstw rolnych lub warsztatów rzemieślniczych przed Komisją Wnioskową każdy z zainteresowanych był zobowiązany stawić się osobiście i tam złożyć na wniosku swój podpis. Około 30% petentów podpisywało się krzyżykami. Stan takowy jak zmora nie dawał spokoju nauczycielskim zapaleńcom jacy trafili do Jawora oraz ościennych wsi regionu.

Począwszy od listopada 1946 roku po ukończeniu robót polowych wieczory jesienno-zimowe to intensywne nauczanie czytania i pisania. W większości uczniowie byli zdolni i zdyscyplinowani a przy tym cechowała ich niespotykana pilność.

Ileż to było i osobistych satysfakcji że właśnie ci do niedawna oderwani od życia stali się gorącymi zwolennikami wiedzy i kultury, a przy tym miłośnikami literatury ojczystej. Organizowano Zespoły Dobrego Czytania oraz inne ciekawe imprezy kulturalne. Powstały jak grzyby po deszczu zespoły folklorystyczne z pieśniami i zwyczajami regionów naszego kraju. Środowiska tętniły życiem - była to wielka ofensywa społeczno-kulturalna.

Pozostały wspomnienia o bohaterach likwidacji analfabetyzmu pionierach tych lat. Odeszli może zapomniani... Pamięć ich bohaterskich zmaganiań utrzymuje się wśród starszego pokolenia. Jakże można nie pamiętać rodziny nauczycielskiej państwa Waszczyków, małżeństwa Państwa Gutkiewiczów,

p. Kurczewskiego z Wierzchosławic, p. Zwadowy ze wsi Żarek, pani Wróblewskiej z Chełmca czy p. Juchniewicza organizatora jaworskiego Gimnazjum. W pamięci pozostali państwo Serafinowie organizatorzy pierwszej w powiecie Szkoły Zawodowej.

Na grobie pionierki uczestniczącej w wielkim poświęceniu tej wielce zaszczytnej roli śś p. Capowej przez długie lata składano kwiaty. To niedawni uczniowie pielęgowali Jej pamięć, bowiem rodzina Jej w czasie okupacji została wymordowana.

Schylmy czoła przed bohaterami wielkiego społecznego wysiłku w tamtych pionierskich czasach.

#### IV

#### MAKI, CHABRY I MINY

Garnizon wojsk niemieckich który był rozlokowany na terenie miasta Jawora utrzymywał, że obrona miasta potrwa dłużej i stąd przedpola miasta zostały opasane polami minowymi i rowami okopów.

Do wykonania umocnień oprócz ludności cywilnej Niemców nawet osób niedołężnych i małoletnich zmuszano ludność polską, która znajdowała się w tym czasie w Jaworze.

Po kapitulacji Powstania Warszawskiego wywieziono do Jawora sporą ilość warszawiaków których zatrudniano przy produkcji zbrojeniowej. Przewidywania obronne strony niemieckiej nie sprawdziły się i Jawor po niewielkich utarczkach został zdobyty przez Wojska Radzieckie. Zarządzanie miastem było w rękach Sztabu Wojennego Armii Radzieckiej.

Dopiero, w kwietniu 1945 roku przybyła tu Ekipa Administracyjna z Janem Czarneckim na czele i zaczęła działalność administracyjną. Po działaniach wojennych pozostały rowy okopów i całe obszary pól minowych – od Stanisławowa i Sichowa, Żarku po Stary Jawor, Park Miejski, wszystkie ogrody działkowe i ich okolice i otaczające je dziś pola uprawne. W 1946 roku Jawor był otoczony istnymi kwietnymi dywanami. To na zaminowanych obszarach rolnych zakwitały bławaty i maki oraz inne polne kwiecie, co sprawiało niepowtarzalny, bajeczny dla ludzkiego wzroku widok.

Zardzewiała śmierć miała tam swe leże i długo jeszcze zbierała żniwo. Przybyły do Jawora oddziały saperskie Jednostek Wojska Polskiego i bodajże

każdego dnia słychać było kanonadę unieszkodliwianych pocisków artyleryjskich.

Przed rozminowaniem i do czasu szczegółowej penetracji terenu zardzewiała śmierć zebrała okup wojenny ponad 100 osób szczególnie rolników - śmiałków którym zbyt spieszno było orać ugory i odłogi.

Zginęło również na polach i pastwiskach wiele zwierząt inwentarskich które były na wagę złota w tamtych trudnych czasach. Dodać należy że wśród ofiar znalazł się wojskowy saper który jeden jedyny raz przy rozminowywaniu się pomylił. Szczątki tego żołnierza pochowano na cmentarzu katolickim następnie zaś przeniesiono - gdzie obecnie grób i pomnik Jaworskiego Nieznanego Żołnierza, obok pamiątkowego cokołu na cmentarzyku żołnierzy Armii Radzieckiej.

Wśród żyjących saperów z czasów rozminowywania jaworskich terenów pozostał Hul Stanisław który po wykonaniu swych żołnierskich owego czasu obowiązków osiadł na gospodarstwie rolnym w Wolbromku skąd przeniósł się do Jawora.

## V

### INTEGRACJA DZIEŁO NIEDOCENIONE

Przybywający na Ziemię Odzyskane a w tym na Ziemię Jaworską, wywodzili się z różnych regionów Polski oraz terenów wschodnich zagrabionych Polsce we wrześniu 1939 roku. Przybywali tu również reemigranci z Francji i Jugosławii którzy przed laty wyemigrowali za chlebem z ojczyzno kraju. Tu w pierwszych miesiącach a nawet latach ścierały się poglądy społeczne, kulturalne, różnice obrzędowe uroczystości rodzinnych jak chrzciny, wesela, pogrzeby czy też obchodzone uroczystości Świąt Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Świąt Zielonych.

Zaistniała za tym różnorodność życia społecznego i osobistych zwyczajów w ubieraniu się a, nawet w przyrządzaniu codziennych posiłków. Jednym z głównych problemów budujących się od podstaw zrębów administracji państwowej i terenowej była integracja mas ludzkich od niej w głównej mierze zależało kształtowanie postaw ludności oraz kształtowanie ich codziennego bytowania na tych nowych ziemiach.

Zintegrowanie społeczeństwa nie było sprawą łatwą. Przez pierwsze lata do zawarcia związku małżeńskiego szukano kandydatów z tych samych stron. Starsze pokolenia z niechęcią widziało małżeństwa, szczególnie te z których jedno było zza Bugu pokutowały w pamięci obrazy mordów ze strony band ukraińskich na polskich rodzinach. Miesiąc za miesiącem - czas czynił swoje szczególnie tam gdzie mocarna miłość zaistniała między młodymi. Codzienna wspólna praca w piętrzących się od trudności warunkach łączyła ludzi i niwelowała wczorajsze uprzedzenia. Miłość młodych niwelowała uprzedzenia. Starsi z kolei z konieczności podporządkowywali się nowemu społecznemu życiu. Z tych młodych związków przemieszanej ludności wyrastały nowe pokolenia dziewcząt i chłopców pełnych tężyzny fizycznej - pociągającej urody i dużych zdolności. Wyrósł nowy twórczy siły wyniszczonego narodu. To oni zbuntowani przeciwko totalnemu zniewoleniu narodu tworzyli zręby „Solidarności” która stała się źródłem nowych aspiracji społecznych. Wspominając tamte lata należy przypomnieć że integracja nagromadzonej tu ludności to jedno z wielkich osiągnięć minionych pierwszych lat.

Oj łała się w oku kręci, gdy wspomina się jakże urocze dziewczyny - wspomnianych chłopaków których już nie ma lub z posiwiałymi skroniami okupują parkowe ławeczki, gdzie rodziły się pierwsze znajomości zamieniane na te proste ludzkie miłości.

Jakże szkoda tamtych lat.

## VI

### IDĄC ULICAMI

Jawor rozrósł się w ciągu ostatnich lat.

Na zachód i wschód, północ i południe przybyło dużo nowych ulic i można się pogubić w labiryncie nowego organizmu miejskiego.

Przez długi czas kiedy naczelnym zadaniem ówczesnych władz miasta było usuwanie zniszczeń wojennych oraz zabezpieczeniem przed zaniedbanym stanem substancji mieszkaniowej, stan ulic zostawał na dalekim planie. Jawor liczył 72 ulice. Nazwy ich ulegały zmianom, czasem pod presją zaszłości politycznych.

Jednak w większości nazwy ulic pozostały z pierwszych lat a nawet z czasów niemieckich przetłumaczone na nazewnictwo o znaczeniu polskim.

Długo pozostawały o starym nazewnictwie ulica Legionów czy też ulica 6 sierpnia, które jednak nie odpowiadały sowieckiej propagandzie. Ulicę Legionów zmieniono na ulicę Dąbrowskiego, ulicę 6 sierpnia na ulicę Gagarina. Ulicę Przydrożną na ulicę Rapackiego. Trzykrotnie zmieniano nazwę ulicy Śliwkowej: na Dziesięciolecia i na obecną Struga. Dzisiejsza ulica Aleja Dębowa nosiła nazwę Pionierów i Bystry-Bykowskiego. Ulica Świerczewskiego nosiła nazwę Łąkowej zaś ulica Józefa Piłsudskiego - Ogrodowej oraz Armii Czerwonej. Przez dłuższy okres jaworski Rynek serce miasta zwało się Plac Józefa Stalina. Peryferyjna ulica Bohaterów Getta była ulicą Krzywą.

Obecnie miasto w ramach swej zabudowy posiada 104 ulice. W tej liczbie na Osiedlu Słowiańskim są ulice czekające na zabudowę. Jest również malowniczo położony teren pod budownictwo indywidualne obok Jawornika.

Różne są na pewno uwagi na temat nazw ulic. Słusznie w Jaworze mają nazwy ulic przodkowie, ludzie nauki, politycy, królowie z minionych wieków, poeci.

Słowem nie pominęto ludzi którym należy się spłacać dług pamięci i wdzięczności. Wszystko wszystkim piękny i uroczy jest ten Piastowski Jawor.

## VII

### ZA TALERZ ZUPY

Po przejęciu władzy od Radzieckiego Komendanta Wojennego w maju 1945 roku poczynania ówczesnych władz administracyjnych nie były łatwe. W pierwszym rządzie zachodziła konieczność zapewnienia porządku i bezpieczeństwa zamieszkującej ludności polskiej oraz przebywającej ludności niemieckiej.

Specjalnej opieki wymagała przybywająca w poważnych rozmiarach ludność z dalekiego Sybiru. Niemal problem stanowiło zabezpieczenie majątku opuszczonego w domach i zakładach przemysłowych przed rozgrabieniem przez niepowołane osoby.

Trudności aprowizacyjne mocno paraliżowały przedsięwzięcia administracyjne. Z uwagi na nieregularność dostaw z zasobów centralnych

których magazyny często stały puste oraz nikłe zapasy lokalne problem wyżywienia stawał się wręcz niemożliwy do rozwiązania. Również brak środków transportowych dopełniał i komplikował niełatwą sytuację. Skromna obsada etatowa byłego Zarządu Miejskiego i to czasem składająca się z ludzi przypadkowych zdana była na własną inwencję. Zresztą i tej skromnej liczbie pracowników nie było czym płacić bo kasa miejska była pusta bowiem wpływy świadczeń pieniężnych były znikome a dotacje nie zawsze w czasie. Jedyną na początku rekompensatą za pracę były obiady wydawane przez zorganizowaną stołówkę dla swoich pracowników. Zresztą tak było i w innych zakładach pracy. Stołówka ta mieściła się w obecnej Kawiarni Ratuszowej wydawała tanie lub bezpłatne najczęściej kredytowane pożywne obiady.

Z czasem sytuacja poprawiała się, gdy na zaminowane pola trafiało bydełko (nieliczne wprawdzie) ulegając wypadkom zardzewiałej śmierci. Mięso to zasilalo istniejące stołówki które dysponowały już sułemi obiadamii. Trudną sytuację aprowizacyjną likwidowały dary UNRA, które przynajmniej raz w miesiącu trafiały do rąk głodzonych mieszkańców. Najważniejszą jednak sprawą było uruchomienie nieczynnych zakładów pracy i powrót do normalnych warunków bytowania. Nieprzyjazna nam zacierzewiona propaganda o naszej tymczasowości oraz nieudolności siała zamęt i dezorganizowała nasze poczynania. Na przekór temu gołymi rękami bo sprzętu brakowało usuwano gruzy z hal fabrycznych. Na polach pozbawionych już min znikaly ugory – pola zaczęły rodzić - był własny wypracowany chleb.

Temu wszystkiemu pomagał klimat wzajemnej ludzkiej życzliwości wspierały odruch ludzkich serc i ogólnego zrozumienia.

Z trudem na tych Ziemiach kształtowała się nowa rzeczywistość. Jednak nie można pominąć tego co gorzkie - więc zakłamana polityka partyjna przy tym nacisk na komunizację codzienności podcinała ambitne porywa społeczne.

To już należy do niesławnej historii.

## VIII

### JADAŁO SIĘ JAK U MAMY

W pierwszych latach budowy zrębów naszej państwowości w mieście i powiecie niepoślednie znaczenie miało rozwijanie usług dla ludności. Rzemiosło i handel były probierzem utrwalania się „byliśmy – jesteśmy”

na tych ziemiach. Ważny element stanowiła tu gastronomia i zakłady żywienia zbiorowego, prowadzone prawie w całości przez jednostki prywatne.

Tak więc Jawor pokryty był siecią tych zakładów, które stanowiły również podporę finansową dochodów miejskich.

I tak przy Placu Wolności była restauracja (istnieje nadal) Kolorowa prowadzona przez p. Cupra byłego kuchmistrza na naszym flagowym statku Batory. Była to reprezentacyjna placówka gastronomiczna o wysokiej randze dań i kulturze obsługi.

W Rynku pod Arkadami (w miejscu obecnego Hotelu i Jaworzanki prosperowała wysoko oceniana prywatna placówka gastronomiczna. Natomiast obok Apteki p. Wiktora była również wysoko oceniana zwłaszcza co do wyboru dań obiadowych prywatna restauracja. Również pod Arkadami pierzei Północnej miała swoje powoje restauracja i kawiarnia prowadzona przez p. Dmitruka o nazwie Ziemiańska. W Rynku obok sklepu monopolowego była restauracyjka przez rodzinę b. starosty Bystry-Bykowskiego. Przy ulicy Nowotki obecnie Staromiejskiej bywalcy chwalili restaurację potocznie zwaną „U Ciotki” za wysoką jakość potraw i miłą i obsługę. Dalej przy ulicy Piastowskiej dzisiejszy Klub Spółdzielczy lwowska restauracja pod nazwą „Ta Joj” prowadzona przez p. Paleja. Przy ulicy Staszycza jadło się „Jak u mamy” - tak głosił szyld, a w rzeczywistości jadało się smaczne domowe obiady u p. Antkowiaka Franciszka. Przy ulicy Grunwaldzkiej była restauracja Inwalidów Wojennych prowadzona przez państwo Jakubowskich. Przy ulicy Wrocławskiej róg Kolejowej (budynek rozebrany) ściągąca nawet przyjezdnych restauracja o nazwie Wielunianka. Przy ulicy Kolejowej smakosze piwa i golonki mieli swoją restaurację pod nazwą Wielkopolanka.

I jeszcze przy ulicy Legnickiej były dwie restauracje prowadzone przez p. Michalskiego i p. Skarbińskiego.

Do dziś w pamięci bywalców restauracji pozostała długo prosperująca pod nazwą „Zacisze”.

Nasuwa się pytanie czy przy stosunkowo niewielkiej liczbie mieszkańców (12-15 tyś.) prowadzenie tych zakładów gastronomii było rentowne. Otóż ceny w tych zakładach były wyraźnie przystępne i konkurencyjne. Ponadto był to okres istnej wędrówki ludzi. Trwały poszukiwania rodzin tych którzy wracali i ze Wschodu i Zachodu i pragnęły znaleźć swoje miejsce na tej zmęczonej wojną ziemi. Zatem w tym stanie rzeczy istnienie placówek gastronomicznych było

koniecznością tamtej sytuacji. Nastąpiły niestety presje podatkowe i zakłady likwidowały się zostawiając pustkę w geografii miasta.

Oj po raz który już łażą się kręci na wspomnienie tych lat bowiem naprawdę można było dobrze się posilić jak u prawdziwej mamy.

## IX

### JAK PIORUN Z JASNEGO NIEBA – TRAGEDIA

Była trzecia dekada maja 1946 roku.

Pora śniadaniowa - która wyznaczana była skrzyżowaniem głodnego żołądka wbrew czasowi wskazywanego na tarczy zegara biurowego. Wyjąłem z teczki - kawałek chleba smarowanego kartkowym masłem. Zadzwonił telefon - może już po raz dwudziesty tego poranka. Podniosłem słuchawkę - słucham dzwonił Pełnomocnik Rządu na Okręg Nr 5 Starosta Bystry-Bykowski.

Zaproponował wspólny wyjazd w teren powiatu dla regulowania spraw osiedleńczych. Zostawiłem pełne biuro interesantów p. Listkowi który obok mnie zajmował sąsiednie biurko.

W biurze pozostało najwięcej tych wojskowych którzy nie zdążyli jeszcze odpiąć medali i odznaczeń frontowych z niedawnej majowej defilady - zostało kilka kobiet poszukujących mężów którzy mimo zakończenia wojny nie wracali z dalekich frontów. Niedojedzone śniadanie schowałem do teczki - usadowiłem się na tylnym siedzeniu samochodu mego Starosty.

Samochód mocno już wyeksploatowany - przyprowadzony do stanu sprawności przez dobrego fachowca szofera Niemca jechał określoną przez Starostę trasą. Bystry-Bykowski po chwili milczenia zaproponował mi wysiąść we wsi Wolbromek gdzie zdaniem jego było sporo spraw do uregulowania. Starosta pojechał dalej lecz oznajmił że mój powrót może nastąpić do Jawora pociągami bowiem jego pobyt w terenie może się przedłużyć do późniejszych godzin.

Wysiadłem po drodze w Kłaczynie wsi sąsiadującej z Wolbromkiem. W Kłaczynie sołtysa w domu nie zastałem. Wobec tego pieszo udałem się do graniczącej ze sobą wsi Wolbromek.

W Wolbromku sołtysa zastępował syn Piotr Klimek bowiem ojciec wyjechał do Centralnej Polski za kupnem prosiaków.

Piotr Klimek młodzian 20 letni po zwolnieniu się z szeregów Milicji Obywatelskiej przymierzał się do żeniaczki oraz objęcia własnego obok ojca gospodarstwa rolnego. Uzyskałem niezbędne dane - załatwiłem kilka spraw spiesząc się aby zdążyć do pociągu pobliskiej stacji kolejowej w Bolkowie. Ucieszyłem się bo odkryłem w tej wsi wolne gospodarstwo rolne opuszczone przez nieznanego bliżej przesiedleńca.

Zarezerwowałem to gospodarstwo dla zdemobilizowanego sapera który odminował szmat terenu w okolicach Jawora p. Hula Stanisława i w niepełna dwu godzin znalazłem się w swoim domu. Późne popołudnie majowe poświęciłem na spacer z moim rocznym synkiem Kazimierzem za miasto - szosą w kierunku Wrocławia. Peryferia miasta były jeszcze zaminowane. Wprawdzie od wczesnej wiosny uwijali się saperzy ale dość często śmierć zardzewiała swe niecne żniwo. Na przestrzeni lat 1945-1947 od min i niewypałów w okolicach Jawora zginęło ponad 100 osób oraz duże ilości inwentarza żywego. Zginęli pierwsi śmiałkowie którzy ścierpieć nie mogli gruntów ugorów i często na własną rękę uprzedzali w rozminowaniu bohaterskich saperów. Zaminowane pola odłogi zakwitły w tym czasie gamą kolorowego kwiecia. Czerwone maki jak pod Monte Casino wabiły swą kolorystyką i razem z błękitnymi bławatami sprawiały bajkowy wygląd tych śmiercionośnych zdradliwych pól.

Ze spaceru wracałem majową szarówką. Ku uciechu mego synka przejazd kolejowy został nam zamknięty tuż pod samym nosem. Przed przejazdem kolejowym stanął również samochód powracającego Starosty Bystry-Bykowskiego. Siedział obok kierowcy na kolanach trzymał czerwone róże chyba dla żony która na męża czekała z kolacją. Droga się nareszcie zwolniła. Byłem już blisko swojej ulicy która w tym czasie nosiła nazwę Pionierów gdy odzywały się głosy słowików i gdzieś z dalekiej dali dochodziły rechotanie żab gdy tę majową sielankę przerwały strzały.

Przyzwyczajony w okresie działalności partyzanckiej do takowych odgłosów nie przejawiałem uwagi ku temu jednak coś mnie tchnęło dziwnym niepokojem i przecuciem czegoś nie dobrego. Znalazłem się w pośpiechu na swojej ulicy Pionierów. Przed domem gdzie zamieszkiwał Bystry-Bykowski już stała karetka Pogotowia. W progu domu na rękach żony i córki umierał mój przełożony. Funkcjonariusze Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa bronili dostępu na podwórko. Przedsięwzięcia śledcze prowadzone z całą skrupulatnością w ciągu niespełna tygodnia trafiły na ślad inspiratorów zbrodni i wykonawcę którym okazał się osobnik o nazwisku Kruk zamieszkały w Paszowicach i wynajęty do wykonania tej zbrodni.

Pogrzeb Starosty Powiatowego - Pełnomocnika Rządu na Okręg V Dolnego Śląska stał się wielką oburzającą manifestacją Jawora i okolicy.

Kondukt pogrzebowy na cmentarz w Jaworze ulicami miasta prowadził w pełnej gali mundurowej porucznik Czesław Waranko aresztowany po pogrzebie jako podejrzany o udział w tym zabójstwie. Kiedy już w sierpniu tegoż roku pełniłem stanowisko wiceburmistrza miasta Jawora (stanowisko burmistrza było wolne) zgłoszono mi o terminie wykonania wyroku i o możliwości uczestniczenia w egzekucji. Z propozycji nie skorzystałem.

W wykonywaniu trudnych osiedleńczych obowiązków przypadło mi prawie codziennie spotykać się ocierać się o decyzje i poglądy mego zwierzchnika Starosty Bystry-Bykowskiego.

Również nie mniej często przypadło w tych osiedleńczych sprawach współpracować z porucznikiem Waranką jako kierownikiem Wydziału wojskowego który nader skwapliwie dbał o żołnierskie potrzeby osiedleńcze.

Osobę Starosty Powiatowego Bykowskiego jak też porucznika Waranko wysoko ceniłem za pracowitość, twórczą energię i poświęcenie dla wielkiej sprawy zagospodarowania prastarych Ziemi Piastowskich.

Dziwne koleje losu osłonięte tajemnicą okupacyjnego mroku zmiotły istnienie dwóch oficerów tak potrzebnych w tym czasie naszej niezgojonej z ran Ojczyźnie.

Życie potoczyło się dalej.

## X

### SZABER I SZABROWNICY

Na szczęście nowy w tym czasie wyraz „szabrownictwo” nie wszedł do encyklopedii ani słowników wyrazów obcych. Trwał krótko jak i sam niechlubny proceder przywłaszczania mienia niby – niczyjego.

Uciekająca pod naporem wojsk radzieckich ludność niemiecka zdeorientowana - tłumiona propagandą hitlerowską zostawiała na pastwę losu swoje mienie a niejednokrotnie gorący obiad na swym stole. Ponieważ chciwość ludzka nie posiada granic i ludzkiej przyzwoitości ludność napływowa na wyzwolone tereny. I pomna wielkich krzywd ze strony niedoszłych panów Europy bez skrupułów brała w posiadanie opuszczone

mienie określane jako niczyje. Trwał okres przejściowy, w którym krystalizowała się władza administracyjna gwarantująca stabilizację życia społecznego i gospodarczego. Za szaber uważano to co zostało przywłaszczone i bez skrpułów wywożone, najczęściej do Centralnej Polski.

Zresztą przykład szedł z góry. Armia Czerwona całymi transportami wywoziła ze Wschodnich Niemiec jak i naszych Ziemi Odzyskanych maszyny i urządzenia fabryczne ba nawet szyny kolejowe z rozbieranych torów kolejowych.

Na drogach pojawiły się -stada krów których po drodze nie miał kto wydoić.

Pomysłowi rodacy w wagonach wywozili słomę której tu był nadmiar a w wagonach ze słomą narzędzia i maszyny rolnicze często zdekompletowane które w rękach nowych właścicieli stawały się czynnikiem postępu rolniczego na ziemiach w Centralnej Polsce. Ówczesna władza wydawała temu zjawisku nieubłaganą walkę.

Obowiązywał na mocy ustawy dekret powołujący Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym której działalność położyła kres temu niepożądanemu zjawisku. Udowodnione czyny szabrownicze rozpatrywały Sądy Okręgowe które zazwyczaj ferowały wyroki dość ostre lecz w zawieszeniu. Wyraz „szaber i szabrownicy” zniknął z codziennego życia, zniknął ze szpał gazet i słownictwa polskiego.

## XI

### NIEPOŻĄDANI

Ciężko się żyło w tamtych pionierskich czasach. Nie tylko dlatego że warunki bytowania były niezmiernie trudne.

Ciężarem przygniatającym ówczesną rzeczywistość były wynaturzenia reżimu komunistycznego, który siłą wrastał w nasze życie. Reżim ten był zmorą codziennego życia. Walka z tą zmorą była nader niebezpieczna. W tym czasie „ściany miały uszy” nie brakowało bowiem takich służalczych jednostek które w tym reżimie zabiegały o względy i wystugiwały się organom bezpieczeństwa. Na terenie Jawora organa Bezpieczeństwa usiłowały narzucić swoją absolutną władzę pomniejszając znaczenie administracji państwowej. Oznaczało to podporządkowanie życia społecznego i politycznego dyrektywom polityki sowieckiej. Ówczesne władze Bezpieki uznały że znajduje

się określona ilość osób - rodzin które wyraźnie manifestują swe niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy.

Opracowano listę tych rodzin określanych jako element w Jaworze niepożądany.

Lista ta jako dokument tajny zawierała ponad 20 nazwisk rodzin dla których dalsze zamieszkiwanie na terenie miasta miało być niemożliwe.

Żyją jeszcze osoby które w ten sposób były przez ówczesny reżim szykanowane i represjonowane.

Celem tych represji było w niektórych przypadkach zwolnienie zajmowanych mieszkań dla uprzywilejowanych a również zastraszanie nie innych. Sprawa ta nabrała szerokiego rozgłosu, wybiegają poza granice miasta i powiatu.

Nie przyniosło to splendoru inspiratorom i wycofano się z pełnej realizacji danego przedsięwzięcia.

Szereg rodzin nie chcąc narażać się na dalsze represje opuściły miasto dla którego poświęciły wiele swego wysiłku. Krzywda została krzywdą przez nikogo dotąd nie naprawioną. Jest to ponury wybryk historyczny który żadnym argumentem nie był i nie może być usprawiedliwiony.

## XII

### ZA CENĘ ŻYCIA

Życie ludzkie jest najcenniejszą wartością tego świata.

Życiem płaci się jedynie za wartości nie mające równych sobie za wolność – w obronie zagrożonej Ojczyzny.

Ci co na jaworskim cmentarzyku przy ulicy Rapackiego w cienistym zaułku swe doczesne szczątki powierzyli polskiej ziemi - stali się bohaterami swojego czasu i kraju. Jest Ich na jaworskim cmentarzyku - żołnierzy Armii Czerwonej 610 zabitych młodych i starszych wiekiem którym nie wojaczka powinna być w głowie ale pilnowanie domowego ogniska.

A jednak poszli za świętą sprawę wojować i szli głodni i niewyspani i szli ciemni i Ich Narodu dobić w jego własnym legowisku.

Do Berlina nie doszli ale jednak w pełni spełnili swój święty obowiązek.

Najstarszy z nich Michał Dmitriew urodzony w ubiegłym stuleciu. Marzył chłopisko że będzie wnukom opowiadał frontowe przygody jak powróci z okropnej wojny jak zapali w piecu i grzać będzie zawsze zmarznęte ręce. Stało się inaczej.

Z dalekiej Kirgizji 20 letnia Ania Czumak ta co z pól bitewnych z pól bitewnych z pod gradu kul wykradała rannych chłopców tu na przedpolach Jawora została - trafiona kulą wyborowego strzelca - oddała swe młodziutkie życie za upragnioną wolność. Tu pozostały jej dziewczęce marzenia i jej zakochane serce.

Dla historycznej prawdy w wyzwoleniu miasta Jawora i okolic zginęło 410 czerwonoarmistów. Pozostali do liczby pochowanych 610 to polegli na terenie Bolkowa, Mściwojowa, Męcinki a nawet Kamiennej Góry. W późniejszym okresie władze polskie w porozumieniu z wojskowymi władzami radzieckimi przeprowadziły ekshumację zwłok z pojedynczych grobów i małych cmentarzy i ulokowały ich na cmentarzyku w Jaworze.

W pierwszych pionierskich czasach gdy siły wrogie ustrojowi tamtych lat rozpętały bratobójczą walkę zginęli na Ziemi Jaworskiej: Adam Bystry-Bykowski, Edward Bloch, Jan Kowalski, Roch Woźniak, Ludwik Katowicki, Roman Cieciora, Tadeusz Izydorczyk, Bronisław Dolny, Kazimierz Goch, Czesław Jaworski, Stanisław Cisowski pierwszy Komendant Milicji Obywatelskiej Czarny, ginie rodzina Jakubowskich. Wymieniam Ich gwoli historycznej prawdy - domniemając że Oni kochali swoją Ojczyznę. Byli to pracownicy administracji państwowej Ormowcy i Milicjanci.

*Tym co odeszli - gdy wojny grom  
nie dał im dotrwać wiosny  
niech Im zaszumią Ojczyzny Hymn  
w mym kraju wszystkie sosny.*

## XIII

## JAWORSKA POEZJA

Mnie to miasto urzekło

-ć. - . - . - . - . - . - . - . - . -

Mnie to miasto urzekło  
gdy z frontowych wracałem dróg  
miałem zostać dzień jeden  
bo nie czułem własnych nóg

A mnie się tak spieszyło  
aby bliskim podać wieść  
tamten poległ ten żyje  
i zwycięska trwa pieśń

To wyjaśnić się nie da  
nie rozdieram swych szat  
los mnie miastu zostawił  
abym znać swój ślad

Mnie to miasto urzekło  
pamięć nigdy nie minie  
zakochałem się w mieście  
tak jak w swojej dziewczynie

I to wszystko tak trwa  
już ponad czterdzieści lat  
miałem zostać dzień jeden  
i iść w szeroki świat

Mnie to miasto urzekło  
w codziennej pracy - trudzie  
miasto patyną historii odziane  
i zacni - jaworowi ludzie.

## MIASTU LEGEND

Zieleń - zieleń i kwiaty  
miasto słynie z urody  
wieków dawnych historii  
chełpi się Piastów Gród

Ratusz w niebo się wspina  
czas nadzieje wymierza  
i gołębie rozsyła  
nowej legendy wieść

Świątyni pańskich wieżyce  
z Ratuszową spór wiodą  
ile bogactw spłynęło  
do ludzkich skołatanych serc

Arkadowe podcienia  
są dla duchów azylem  
co północą wśród pełni  
księżycą kradną blask

Tak owiane legendą  
miasto - kwiatów ostoja  
tu zakwita agawa  
zapowiedź szczęśliwych lat

W starym parku w alejce  
ławki stare te same  
tu młodych zwabia miłość  
wciąż nowa - stara jak świat

Nysa - skądże Szalona  
zwolna wody swe toczy  
i podziwia swe miast  
tak jak za dawnych lat

Być inaczej nie może  
w swym mieście zakochani  
tu przyszłość dla pokoleń  
wrosła z pracy rąk

## TYM CO ODESZLI

Tym co odeszli  
w krainy zapomnienia  
skąd się nie wraca  
zastygły w słowach wiersz

Powroty - w naszych snach  
nazwiska na kamieniu  
zaciera mgieł już czas  
bez znaczeń ad persona

Ktoś z nas tu tkwiących  
znicz zapali  
przypomni datę odejścia  
i złoży pamięci kwiat

Tym co odeszli  
prochem się stali znów  
rzewne słowa modlitwy  
ujęte w smutny w i e r s z.

## TRUDNE LATA

## Wspomnienia

„EGO”

## SPIS TREŚCI

| Temat | Tytuł                     | Strona |
|-------|---------------------------|--------|
| I     | Szli na zachód osadnicy   | 1      |
| II    | Polak i Niemiec           | 4      |
| III   | Ja cię uczyć każę         | 5      |
| IV    | Maki, chabry i miny       | 6      |
| V     | Integracja dzieło niedoc. | 7      |
| VI    | Idąc ulicami              | 8      |
| VII   | Za talerz zupy            | 9      |
| VIII  | Jadało się jak u mamy     | 10     |
| IX    | Jak piorun z jasnego      | 12     |
| X     | Szaber i szabrownicy      | 14     |
| XI    | Niepożądani               | 15     |
| XII   | Za cenę życia             | 16     |
| XIII  | Jaworska poezja           |        |
|       | Mnie to miasto urzekło    | 18     |
|       | Miasto legend             | 19     |
|       | Tym co odeszli            | 20     |